

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W CZEŚĆ V

W okresie wiosny 1940r. ostatecznie i w pełni zorganizowała się władza sowiecka w Białymstoku. Opanowała wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Sprawnie działał aparat represji - NKWD. Po wyborach do rad terenowych i organów władzy w Mińsku i Moskwie - "zalegalizowano prawnie" - okupację wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Wybory były oczywistą farsą. Ludzie szli do urn, bo zostali poddani presji graniczącej z terrorem. Oczywista rzecz - frekwencja i głosy na "wybrańców ludu" - kandydatów - wynosiła 99% z ogonkiem. Po wcześniejszych, wybiórczych aresztowaniach, w miesiącu lutym i kwietniu z Bojar wywieziono w głąb Rosji ok. 100 rodzin. Szczególnie dramatyczny przebieg miała wywózka lutowa - panowała silna i mroźna zima. Praktycznie każda rodzina mogła być deportowana. Wystarczył donos agenta, tzw. burżuazyjne, bądź kułackie pochodzenie lub gdy członek rodziny był do września 39r. - urzędnikiem państwowym, samorządowym, funkcjonariuszem, wojskowym itp.

Nastroje i oczekiwania mieszkańców

Postawa znacznej, bo przeważającej części społeczeństwa Bojar była jednolita. Wbrew wszystkim przeciwnościom i represjom - nie tracić nadziei, trwać w biernym oporze, kontynuować wychowywanie dzieci w duchu patriotycznym i wartościach chrześcijańskich. Nadzieją byli alianci na Zachodzie, w szczególności Francja. Informowano się nawzajem o wydarzeniach politycznych i wojennych, słuchano polskich audycji z Paryża, a później z Londynu - rozpoczynających się graniem na trąbce bojowym sygnałem Wojska Polskiego. Ludzie mieli niedosyt tych krótkich audycji. Rozumowanie było takie: jest Armia Polska, bije się z Niemcami, które będą pokonane, a później będzie odwrót Sowietów na granicę wschodnią II Rzeczypospolitej. Szczególnie krzepiących informacji oczekiwali ukrywający się i nie posiadający sowieckich paszportów /dowód osobisty/. Szacuje się ich liczbę w zależności od okresów czasu na od 100-250 osób, (oczywiście dot. Bojar). W naszym mieszkaniu przy ul. Wiktorii 10, ukrywała się nasza bliska krewna - Jadwiga Muklewicz, żona kapitana W.P., uczestnika wojny z 1920r. - Władysława. Zginął w Katyniu. Żyła w ciągłym stresie i strachu. Z obawy przed aresztowaniem nie uczestniczyła w pogrzebie swojej matki. Rodzice mieszkali przy ul. Wylotowej. Z upadkiem Francji w czerwcu 1940r. Zapanował pesymizm. Pozostała Anglia - wyspa ostatniej nadziei!

Życie codzienne na Bojarach

Mieszkańcy Bojar byli ciągle zabiegani za artykułami żywnościowymi. Stary Rynek z halą targową z rynkiem wiejskim i sklepami wzdłuż ulicy Słonimskiej były miejscem ruchliwym i gwarnym. Tutaj spotykali się znajomi, sąsiedzi z całych niemal Bojar, ale nie na przechadzce lub spacerze lecz ...w kolejce. Działy się przed sklepami dantejskie sceny. Ścisk, tłok, przepychanki. Często tłum falował, ludzie pokotem padali na ziemię. Wydawano produkty przez okienko - tłum niechybnie zdemolowałby sklep - gdyby otworzono drzwi. Milicja nie pilnowała porządku. To była "normalka" w całych Sowietach. Tłumnie przybywali ludzie ze wsi nawet spod Grodna i dalekiego Polesia - w pogoni za towarami przemysłowymi codziennego użytku (ubior, obuwie, galanteria, tekstylia). Gromadami chodzili po mieście, zapuszczali się na Bojary, zajmowali kolejki wieczorem lub nocą na dzień następny. Często prezentowali

nachalną siłę, czego nie akceptowali rodowici białostoczanie. Bez przesady można powiedzieć, że w kolejkach toczyła się swoista "walka klas" - tak umiłowana przez sowiecką doktrynę. W najtrudniejszej sytuacji wyżywieniowej były wielodzietne rodziny bez ojców, mężów, inteligencja i nie posiadający cech tzw. siły przebiccia. Ale o nich nie zapomniano, pomagano i dzielono się żywnością. Zdawała egzamin więź i solidarność bojarska.

Kilka zdań należy poświęcić Poleszutom. Upodobali sobie Bojary - w śródmieściu czuli się zagubieni. Wprowadzali pewien folklor i zaciekawienie mieszkańców. Wzrostu więcej niż średniego o



Rolnicy z okolicznych wiosek sprzedający płody rolne na rynku w Białymstoku Białystok Bojary 1939 r.

uściskiem i uśmiechem. Przypomniła się bojarskim mieszkańcom - piosenka "Polesia czar". A oto fragmenty:

"... Polesia czar - smutny to widok ten ..."

"... Gdy z głębi wód jakaś się skarga miota.

Serca prostota wierzy w Polesia czar."

Smutek, nostalgia i tęsknota melodii i słów współgrała z ludzkimi nastrojami czasów i sytuacji. Śpiewali więc i nucili ją mieszkańcy Bojar.

Sytuacja Kościoła

Spółeczeństwo Bojar nie miało wątpliwości - władze jak i utworzone różne organizacje o charakterze społecznym głosiły i realizowały w praktyce wrogość do Kościoła (również do innych religii) i innych instytucji religijnych. Pozostały już tylko parafie rzymsko-katolickie. Rozwiązano i zlikwidowano wszystkie organizacje społeczne i wychowawcze z rodowodu katolickiego. Wszak w miejsce wiary w Boga, miłości bliźniego i moralności chrześcijańskiej, głoszone oficjalnie - ateizm, walkę klas i nienawiść - poparte przemocą fizyczną. Aresztowywano i osadzono w więzieniach księży lub wydalano z miasta. Dotyczyło to również animatorów, organizatorów i członków stowarzyszeń katolickich, np. Akcji Katolickiej i in. Parafia Farna obejmująca obszarowo teren Bojar była represjonowana i szykanowana na wszelki możliwy sposób. Aresztowany został gorliwy kapłan i dobry organizator życia parafii - proboszcz śp. ks. Aleksander Chodyko, a wikary śp. ks. Stanisław Urban - p.o. Proboszcza, po części ukrywał się, zmieniał miejsce noclegów, chodził po mieście w cywilu, aby nie rzucić się w oczy konfidentom agentury. Nałożono ogromne podatki od dochodów z tacy i od nieruchomości, podwyższano taryfę za energię elektryczną, wyłączano ją w czasie nabożeństw itp. Wierni tłumnie uczestniczyli w nabożeństwach niedzielnych oraz suplikacjach błagalnych. A prawda po części była i taka - "jak trwoga to do Boga". Homilie były krótkie i bardzo oględne w słowach, aby nie dać pretekstu dla agentury, chociaż nie wszyscy księża stosowali się do takich ograniczeń. Po Mszy Św. - oczekiwano na intonację hymnu - "Boże coś Polskę". Nie mógł tego uczynić kapłan lub organista, byłiby natychmiast

POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ Antoni Steckiewicz

aresztowani. Czyniła to młodzież gimnazjalna i licealna w sposób przemysłany. Lokowali się pod pierwszym lub drugim filarem od wejścia w prawej lub lewej nawie. Wyżsi wzrostem otaczali intonujących. Wierni z miejsca włączali się do śpiewu. Co wyrażał? Na pewno - błaganie, smutek żal, bezradność - ale kończył się w słowach - "Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie" - nadzieją w sercach, bo inaczej nie mogło być. Wierni przekonani byli, że żarliwa modlitwa legnie u stóp Boga w Trójcy Przenajświętszej - wysoko na szczycie głównego ołtarza i będzie wysłuchana. Kobiety płakały, mężczyźni sięgali po chusteczki. Dzieci i młodzież świadoma powszechnego uniesienia modlitewnego była poważna, skupiona, dołączała swoje głosy. To nie jest egzaltacja i fikcja opisowa. Tak było! Powyższy faktyczny opis można przyrównać do modlitw mieszkańców Warszawy, Częstochowy i innych miast, gdy u wrót Warszawy stała bolszewicka nawała, w sierpniu 1920r. Ludzie z pewnym ociąganiem opuszczali świątynię - tutaj czuli się wolni, byli u siebie i sobą. Wychodząc wymieniali nawzajem swoje troski, obawy o przyszłość, informacje o bliskich i usłyszane wieści polityczne. Dodawali sobie otuchy i pocieszali się. Głosy były przyciszone. Ale ludziom nie dane było w spokoju i zadumie wrócić do swoich mieszkań. Oto z dokładnością co do minuty, gdy jedni wychodzili, a drudzy czekali na możliwość wejścia na następne nabożeństwo i byli na schodach i chodnikach - z ulicy Legionowej robiąc półobwód w kierunku Rynku Kościuszki, wysuwała się orkiestra i kilka kompanii bojów w pełnym uzbrojeniu. Dobrani przez politruków bojcy - komsomolcy o twarzach zacietych i kamiennych, wzywając patrzyli w tłum. Garbiły się plecy pod ciężarem ręcznych karabinów maszynowych, a bagnety trzymane były w szyku - do ataku. Innym razem, już bez orkiestry, tą samą trasą jechało kilka samochodów ciężarowych z 4-ma tzw. sprzężonymi, ciężkimi karabinami maszynowymi. Lufy mierzyły w tłum. Tym razem oficerowie trzymali dłonie na spustach. Ludzie byli zaskoczeni i zaszokowani. Nie mieli wątpliwości, że to szatański zamysł, reżyseria i wykonanie pokazu siły - celem dalszego zastraszenia i zniewolenia społeczeństwa. "Spektakl" siły powtarzał się raz lub dwa w miesiącu.

Ostatnia wywózka

Obraz niedoli, cierpienia i martyrologii Polaków (i nie tylko) z Miasta i Bojar nie byłby pełny gdyby nie wspomnieć o ostatniej wywózce na Syberię w dniu 20 czerwca 1941r., ze stacji Białystok-Fabryczny. Całą noc i rano zwożono mieszkańców do wagonów do towarowych wagonów. Umieszczano po 4-5 rodzin do wagonu o pow. ok. 15m². Skład liczył około 40 wagonów. Wywożono ok. 800 ludzi, i wywożeni i żegnający ich modlili się i śpiewali pieśni patriotyczno-religijne. Szczególnie wymownego wyrazu i aktualności tragicznych chwil nabierały słowa pieśni:

*Serdecznie Matko, Opietko ludzi
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi
Do Ciebie dzieci wygnañcy wołamy
Zlituj się, zlituj, niech się nie tulamy ...*

Jak ostateczny i nieodwołalny wyrok rozległ się szcęk zatraskiwanych zasuw wagonów przez enkawudzystów. Ręce wznosił się do ostatniego pożegnania znakiem krzyża. Pociąg ruszył. Zamknął się częściowo pożegnany fragment męczeństwa Narodu. Miały nastąpić dalsze. O świcie 22 czerwca armia niemiecka zaatakowała Rosję Sowiecką. Dotychczasowi przyjaciele i lojalni

sojusznicy rozpoczęli walkę zbrojną. Ale to oddzielny temat.

Pozostali w pamięci

Pamięć o zesłańcach na Syberię jest mocno zakorzeniona w społeczeństwie. Dowodem mogą służyć uroczystości II Marszu Żyjących Pamięci Polskiego Sybiru, w dniu 14 września br. w kościele Ducha Świętego i przy symbolicznym Grobie Nieznanego Sybiraka. Przybyły bardzo liczne delegacje organizacji Sybiraków i Kombatantów oraz ich rodzin z całej Polski. Stawili się żyjący



Przesiedlanie ludności żydowskiej do getta latem 1941 r.

Sybiracy naszego miasta i województwa, mieszkańcy, diatwa szkolna, młodzież, drużyny harcerskie. Szczególnie wzruszenie budził widok delegacji sybirackich i kombatantów z dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Harcerze z Baranowicz nieśli proporzec z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z wymownym wołaniem - "Matko nie opuszczaj nas". Chłopczyk może dwunastoletni kroczył na czele delegacji z tablicą - "Porzeczcie" - m a ł e g o m i a s t a n a Grodzienszczyźnie. Nasuwać się może refleksja i pytanie - czy my w wolnej Polsce pamiętamy o Nich, modlimy się i wspieramy duchowo i materialnie?

Po przemarszu spod Pomnika Katyńskiego w Zwierzyńcu, w kościele Ducha Świętego rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrował w asyście licznych kapłanów J.E. Arcybiskup - senior Stanisław Szymecki. Patriotyczno-wspomnieniowa homilia była hołdem dla zmarłych, zamęczonych i pomordowanych. Zanoszone były modły o spokój Ich dusz, przebaczenie, pojednanie i pokój oraz o łaskę Boga, zdrowie i spokojne życie dla tych, już niezbyt licznych Sybiraków, którzy dzięki Opiece Bożej wrócili do Ojczyzny. Hymn - Boże coś Polskę śpiewany w czterech zwrotkach zakończył nabożeństwo. Nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych (ok. 150 -ciu), harcerzy, młodzieży, przedstawicieli władz oraz pozostałych uczestników do Mauzoleum - pod Grób Nieznanego Sybiraka. Oficer Wojska Polskiego prowadził Apel Poległych. Mocno i przejmująco brzmiały wśród kompletnej ciszy, słowa - "Wzywam Was, stancie do Apelu" z podaniem miejsc zsyłek, łagrów, miejsc kaźni i polskich cmentarzy. Głucho warczały werble. Powietrzem targnął huk honorowej salwy kompanii Wojska Polskiego. Oczy niektórych uczestników zachodziły łzami. Zapewne w tych chwilach uczestnicy przywoływali tych Sybiraków co pozostali w obcej ziemi, jak i zmarłych tutaj w Polsce - członków rodziny, bliskich, sąsiadów, znajomych. Duchowni katolicy i prawosławni odprawiali ostatnie modły za spokój dusz Sybiraków. Długo trwało składanie wieńców, wiązanek i kwiatów. Zapalono znicze - symbole pamięci. Zaintonowano Anioł Pański ...

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym! Amen.

Pamięć ofiar Narodowej Golgoty Wschodu uczczona została w podniosłym nastroju modlitewnym, godnie i uroczystie.

Liczny udział społeczeństwa - szczególnie młodzieży, harcerzy, diatwy szkolnej, oraz dorosłych, świadczy że święta, serdeczna i wielka pamięć o Sybirakach - przechodzi na następne pokolenia. Jest pamięcią martyrologii Narodu Polskiego.

Od reakcji

Serdecznie dziękujemy autorowi interesujących artykułów Panu inż. Antoniemu Steckiewiczowi za przybliżenie czytelnikom obrazu miasta Białegostoku, a szczególnie Bojar z pierwszego okresu II wojny Światowej.